

Podglądanie własnego świata w czasie

(Dokończenie ze strony 17)

*biegiem marszem spacerem tłumu
»przymierzam« zegary do przechodniów
Dość łatwo stwierdzić który do kogo pasuje
Te stojące na razie do nikogo*

No właśnie *Te stojące na razie do nikogo*. Czas jako constans na ogół nie mieści się w ludzkiej percepcji. A to właśnie on jest, by tak rzec, w pierwotnej wersji człowieka czymś naturalnym. To przecież czas, który obowiązuje w Raju. W swej opowieści o czasie poeta nie posuwa się jednak aż tak daleko...

Zatem wróćmy do omawianej książki, do *Manipulowania zegarem* Danuty Sułkowskiej. Zwraca uwagę wiersz *Rozmowa z ogniem*, której tematem jest ów żywioł z jednej strony unicestwiający, z drugiej dający ciepło. W tym nagłosie ognia jako pożeracza martwych rzeczy, obecnego i wierszach innych jak *Z dymem* (gdzie „rzeczy”, sprawy dotyczące człowieka nie mijają ze względu na ludzką pamięć – do czego wróć), zwraca uwagę pointa, która jest zupełnie innym spojrzeniem na ten proces unicestwiania przez ogień. Jest jakby poza nim. To zupełnie nie ważne, że ogień unicestwia rzeczy. To czas zmarnowany. A do tego czasu nie można zaliczyć, jak pointuje autorka cytując słowa taty (to ten, który nastawiał stary zegar piętnaście minut wcześniej, by wszyscy zdążyli na czas):

*(...) spacerów podczas burzy i gapienia się
na zachód słońca (...)*

To ten czas jest ważny. A w nim jedynie pamięć, lecz nie jako ciągłe wspomnianie i rozpamiętywanie czasu minionego, ale jako i tylko wyłącznie obecność w czasie. I taki charakter mają wiersze ludzkiej pamięci poświęcone. Do nich należy wspomniany *Z dymem, czy W sadzie* – tam z kolei zmuszałe jabłonie i grusze nie wydają owoców, lecz w pamięci *Stopy grzęzną w słodkim miąższu, czy Jak zwykle* – tu percepcja smakowitej kuchni kusi, lecz autorka wie że nie może tam swą pamięcią pójść, gdyż: *Zobaczyłabym że garnki są puste / Poczulałabym lodowate zimno pieca*. To ta różnica między rozpamiętywaniem a pamięcią.

Wspomnienie to czas przeszły, pamięć to w ujęciu autorki przeszłość i teraźniejszość dziejące się w jedno – czasie. I to właśnie ten sposób postrzegania (czasu) pozwala Danucie Sułkowskiej na konkluzję będącą pointą wiersza zamykającego tom *Manipulowanie zegarem*, chodzi o cytowany na wstępie *U siebie*:

*Gdybym mogła być w każdym punkcie czasu
wszędzie
byłabym zawsze
u siebie*

Ta deklaracja w kontekście powyższych sformułowań z pewnością nie jest nadużyciem.

Janusz Orlikowski

Danuta Sułkowska, *Manipulowanie zegarem*. Krakowski Odział Związku Literatów Polskich, Kraków 2015, s. 62.

Poeta kultury tradycyjnej

*Baśń kwitnie w sadzie poezji Nowaka
Królewskie jabłko toczy się po trawie,
purpura jutrzni barwi skrzydło ptaka
i psalm niebieski odbija się w stawie.*

Marek Skwarnicki

W wielu krajach funkcjonuje nieformalny podział na pisarzy „miejskich” i „ludowych”. Ten podział jest niestety także źródłem konfliktów dzielących środowisko literackie „kryją się bowiem za nim bardzo zasadnicze różnice w rozumieniu roli literatury.”

Autor – publikacji „Poeta na Ursynowie” Stanisław Grabowski wykonał kawał ciężkiej pracy (wygląda na to, że siłą sprawczą tego przedsięwzięcia jest również i to, że posiada cechy biografii). Wiele tu wspomnień, komentarzy przyjaciół i znajomych. Wykorzystane zostały recenzje i 29 zdjęć z różnych okresów życia poety Tadeusza Nowaka. Z kart książki wylania się poeta, którego kulturowość wyraża się za pomocą języka reaktującego tradycyjną metaforykę (spod znaku nad-realistów polskich) najbliższy Nowakowi jest Harasymowicz „potem Czachorowski i Piętał”. Chociaż „wieś Redlińskiego, Nowaka, Kawalca, Pilota, Myśliwskiego, Brylla to już nie ta sama miejscowość. Przeciwnie, to są wioski z innych kontynentów, czy nawet planet. Służą już zupełnie innym celom, co innego wyrażają”.

Psalmistą bez Boga nazwano autora „A jak królem, a jak katem będziesz”. Grabowski pisze o młodości poety – o wsi rodzinnej Sikorzycze – o pobycie poety w Tarnowie, Krakowie i na warszawskim Ursynowie. książka nie tyle znakomita, co bezprecedensowa i niebywała) pełna niezmiernego uroku. Zapewne mało kto wiedział, że poeta miał: „smykałkę do nauk ścisłych, do matematyki – na szczęście otworzył się przed nim nieznanym mu wcześniej świat książek, świat bibliotek i czytelników.” „Długo, bo aż do 15. roku życia, nie wiedziałem, że istnieje coś takiego, co zwie się wierszem” (z wypowiedzi poety). Zatem nic dziwnego, że „Radość, jaką przeżył po wydrukowaniu pierwszego wiersza, radość przepelniająca całą jego duszę nigdy się już potem w takim natężeniu nie powtórzyła” (wydarzenie miało miejsce 22 lutego 1948

roku w 8. numerze tygodnika „Wici”).

Książkę Grabowskiego można nazwać vademecum (jest to rodzaj przewodnika po sytuacjach skomplikowanych i trudnych) ale z takim bogactwem szczegółów, z taką konkretnością, barwnością na którą może się zdobyć tylko wytrawny znawca (z doświadczenia wie, że poezja nadaje rzeczom przemijającym nieśmiertelność).

W spisie treści znajdziemy takie oto rozdziały: „Z Sikorzyc w świat”, „I palcem pisze na listku topoli”, „poezja”, „proza”, „Początek Tadeusza Nowaka”, „Ursynowskie ślady”, „W kręgu przyjaciół i znajomych”, „Bibliografia”.

„Poczucie dystansu wobec Biblii – Pisma świętego chrześcijan (czytam w eseju Małgorzaty Czerwińskiej) wyraża się w rozmaitych akcentach postawy laickiej. Zwłaszcza w wierszach, wolnych od konwencji narratora jako członka wiejskiej społeczności, pojawiają się akcenty mówiące o dramatycznym przeżyciu utraty wiary”. Poeta twierdził: „iż w naturze ludzkiej jest tyle samo z chytrego wilka i szatana, ile jest w niej z prawego majestatu króla i bojaźni anioła”. A więc nie stało się to wbrew własnemu sumieniu, że już w 1948 roku poeta posiadał legitymację kandydata PZPR – a pełnoprawnym członkiem partii został w 1952 roku i pełnił funkcję sekretarza POP przy Oddziale krakowskim ZLP aż do roku 1977, czyli do wyjazdu do stolicy. W czerwcu 1977 roku zamieszkał „z żoną Zofią Marią przy ulicy Wiolinowej na warszawskim Ursynowie”. „Autor „Proroka”, mimo że posiadacz partyjnej legitymacji, był w środowisku warszawskim, podobnie jak w krakowskim, pisarzem bardzo pozytywnie ocenianym przez kolegów.” Na stronie 122 czytamy: „Tadeusz Nowak zachowywał się z godnością. Nie pozwolił więcej, by jego liryczne pióro było na usługach jakiegokolwiek ideologii. (14 grudnia 1981 roku poeta oddał legitymację partyjną). Jako podsumowanie tej niezwykle ważnej kwestii – odniosę się do zapisków autora „Braci karamazow” z ostatniego roku życia: „Nie jak głupiec (fanatyk) wierzę w Boga (...) Ich głupim głowom nawet nie śniła się takiej mocy negacja, jaką przeżyłem” (to wyraża dobitnie metodę Dostojewskiego dialektycznego łączenia plusów z minusami, akceptacji i negacji, pro i contra, bowiem „do życia mało samej tylko „hosanny”, trzeba, żeby „hosanna” przeszła przez piec ognisty zwątpień”). W „Dzienniku pisarza” czytamy: „Raz odrzuciwszy Chrystusa umysł ludzki może dojść do zadziwiających rezultatów. To aksjomat.”

„Przed siebie idę i dla siebie” czytamy w „Pieśni o powrocie”. Roch Sulima napisał: „Poezja Tadeusza Nowaka jest poezją kultury, wymaga od czytelnika dyspozycji intelektualnych i erudycyjnych, gdyż tylko te dyspozycje pozwalają odczytywać teksty Nowaka w perspektywie mitologicznej czy ludowo-naiwnej konwencji, której wieś nie zna, lecz ją wyznaje jako rzeczywistość serio”.

Grabowski pisząc (ciepło i serdecznie z